259 387

DROGA KRZYŻOWA, z obrazkami (X. A. J.) . . . . . c. 50
KATECHIZM MNIEJSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.). . . c. 50
KATECHIZM WIĘKSZY, W. K. Bellarmina (X. A. J.). . . fr. 2
KATECHIZM I XIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA (X. A. J.). . fr. 2
KOMUNIA (O CZĘSTEJ KOMUNII) (X. Józef Hube.). . . . . fr. 1
KORONA MĘKI PAŃSKIEJ wydał (X. A. J.). . . fr. 2 c. 50
LISTY I EWANGIELIE, na Niedziele i Święta . . . fr. 2 c. 50
MIESIĄC MARYI (X. A. J.). . . . . fr. 2 c. 50
NABOŻEŃSTWO CODZIENNE Odpustowe (X. A. J.). . . c. 50
NAŚLADOWANIE JEZUSA CHRYSTUSA (X. A. J.). fr. 1 c. 50
NAUKI PRZEDŚLUBNE, i po ślubie przydać się mogące (X.A.J.) c. 50
NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (X. A. J.). . . c. 50
POBUDKA DO ŻYCIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO (X. A. J.). . fr. 2
ROK CHRYSTUSOWY, podług Awancina (X. A. J.). . . fr. 6
ROZMYŚLANIA O MĘCE PAŃSKIEJ (X. H. Kajsiewicz.). . fr. 5
Ś. Ignacego Ćwiczenia Duchowne, czyli REKOLLEKCIE, podług Belleciusza (X. A. J.). (Nowe wydanie). . . . . fr. 6
SKARB MODLITW ODPUSTOWYCH (X. A. J.). . . . . fr. 3
WALKA DUCHOWNA, Tłumaczenie (X. A. J.). . . fr. 2 c. 50
WIANEK DUCHOWNY (dwa pierwsze Oddziały) (X. A. J.). fr. 2
ŻYWOT P. N. JEZUSA CHRYSTUSA, I DZIEJE APOSTOLSKIE, przez X. de Ligny, z francuzkiego, (M. J.). . . . . fr. 8
OPOWIADANIE MAKRYNY MIECZYSŁAWSKIEJ (X. A. J.). fr. 1
PRZECIWKO CERKWI ROSSYJSKIEJ (X. Semeneńko.). . fr. 1
TOWIAŃSKI ET SA DOCTRINE, par le T. R. P. Semenenko. fr. 5
Z powodu Wypaków Warszawskich, Nauka, X. Kajsiewicza. c. 75
KAZANIA NARODOWE Xiędza A. Jełowickiego:
— Z powodu pożaru Kkrakowa. . . . . c. 50
— Królowa Korony Polskiej. . . . . c. 50
— O Ś. Janie Kantym, i na XXVI Rocznicę. . . . . c. 50
— Na XXVIII Rocznicę Powstania Narodowego. . . . . c. 50
— Na XXX Rocznicę, i na Zesłanie Ducha Świętego . c. 50
MOWY POGRZEBOWE Xiędza Alexandra Jełowickiego:
— Na cześć Biskupa Skórkowskiego. . . . . fr. 1
— Na cześć Stefanii Platerowej. . . . . c. 50
— Na cześć Xiędza Antoniewicza. . . . . c. 50
— Na cześć Piotra Michałowskiego. . . . . c. 50
— Na cześć półkownika Niegolewskiego. . . . . c. 50
— Na cześć Skrzyneckiego (z portretem). . . . . fr. 1c.25
— Na cześć Karola Sienkiewicza. . . . . c. 50
— Na cześć X. A. Czartoryskiego (z portretem). . . fr. 1 c. 25
— Na cześć O'Cconnella (tł. z Ojca Wentury X. A. J.) fr. 1 c. 75
36 Obrazków Świętych polskich. . . . . fr. 8

Wkrótce wyjdą z druku:

[illegible] POLSKICH (X. A [illegible]ckiego.).

[illegible] A. J.).

[illegible]lignon, 2.

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

X. A. CZARTORYSKIEGO

(14 Stycznia 1770 † 15 Lipca 1861)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTEM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

Dnia 29 lipca 1861 roku

PRZEZ

X. Alexandra JEŁOWICKIEGO

PRZEŁOŻONEGO MISSII POLSKIEJ W PARYŻU

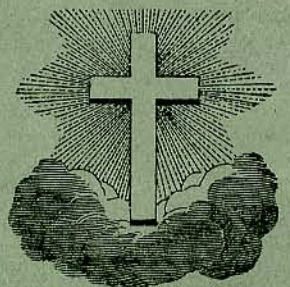

PARYŻ

W XIĘGARNI JACQUES LECOFFRE ET Cie

PRZY ULICY VIEUX COLOMBIER, 29

1861

Wydano z duplikatów
Biblioteki Gł. U. M. K.

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

X. A. CZARTORYSKIEGO

Paryż. — W drukarni L. Martinet, przy ulicy Mignon, 2

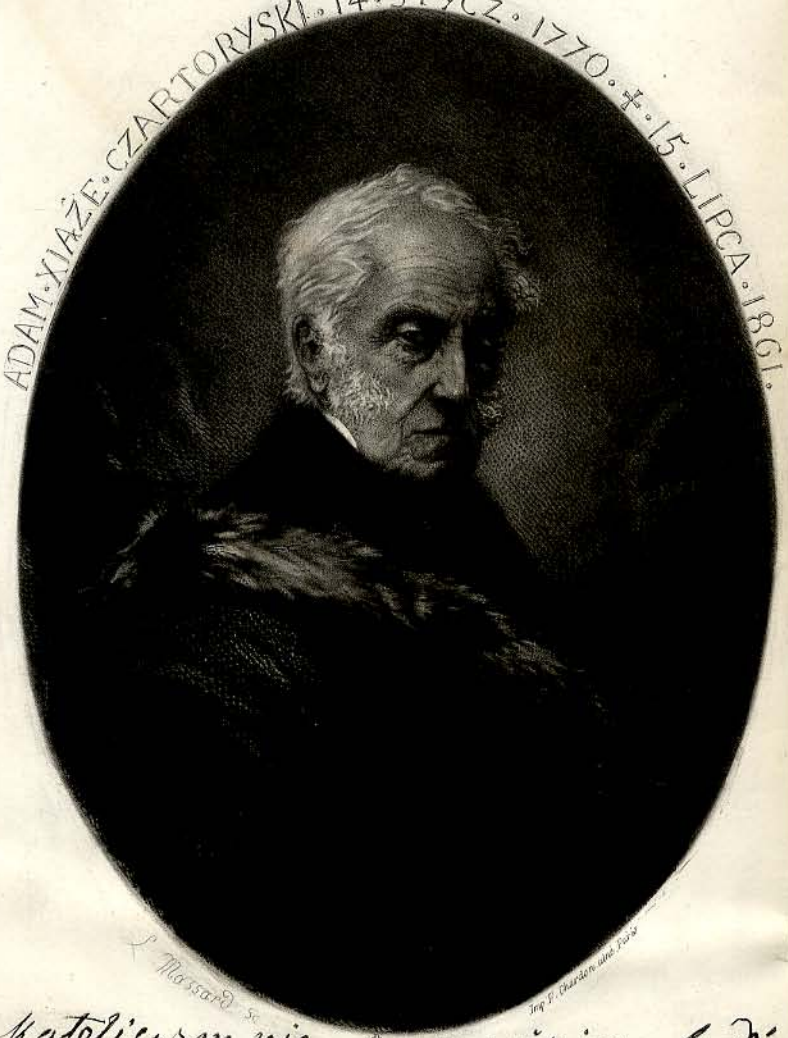

Katolicyzm nic
z miłości Ojczyzny,
z miłości Boga.

powinien być
ale Patriotyzm

Czartoryski.

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

X. A. CZARTORYSKIEGO

(14 Stycznia 1770 † 15 Lipca 1861)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTEM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

Dnia 29 Lipca 1861 roku

PRZEZ

X. Alexandra JEŁOWICKIEGO

PROBOSZCZEGO MISYI POLSKIEJ W PARYŻU

PARYŻ

W KSIĘGARNI JACQUES LECOFFRE ET Cie

RUE CLOÎTRE NOTRE-DAME, 29.

1861

868/1
(2)
2

Katolicyzm nie powinien być
z miłości Ojczyzny ale Ojczyzna
z miłości Boga.

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

X. A. CZARTORYSKIEGO

(14 Stycznia 1770 † 15 Lipca 1861)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTEM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA (DE L'ASSOMPTION)

Dnia 29 lipca 1861 roku

PRZEZ

X. Alexandra JEŁOWICKIEGO

PRZEŁOŻONEGO MISSII POLSKIEJ W PARYŻU

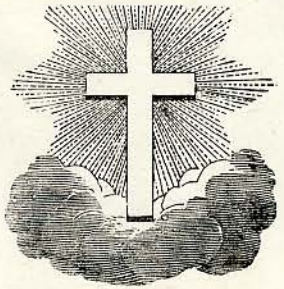

PARYŻ

W XIĘGARNI JACQUES LECOFFRE ET Cie

PRZY ULICY VIEUX COLOMBIER, 29.

1861

86824

(1)

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
259387

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0124529

D/220/01

MOWA POGRZEBOWA

NA CZEŚĆ

X. A. CZARTORYSKIEGO

(14 Stycznia 1770 † 15 Lipca 1861)

MIANA W PARYŻU

NA UROCZYSTEM NABOŻEŃSTWIE ŻAŁOBNEM

W KOŚCIELE WNIEBOWZIĘCIA DE (L'ASSOMPTION)

dnia 29 lipca 1861 roku

PRZEZ

X. ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO.
Przełożonego missii polskiej w Paryżu.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † Amen.

Factus est magnus in conspectu populi, a die illa, et deinceps.

Stał się wielki w oczach ludu, od onego dnia, i na potem.

(Dan: XIII. 64.)

Najżałośniejsi dziś, Bracia moi mili!

Kto nas pociesza po stratach, na które na ziemi pocieszenia nie masz? Pociesza nas jedynie Bóg, Bóg wszelkiej pociechy, ta miłość nieskończona, co stawszy się człowiekiem, Jezus Chrystus, sam też płakał z nami

A na pociechę płaczącym brata siostrom, to jedno wypowiedział słowo : *Resurget frater tuus* : Zmartwychwstanie brat wasz, zmartwychwstanie! I nie przydał onego zimnego słowa : *Nie płacz ;* lecz owszem rozrzewnił się w duchu, i sam z niemi gorąco zapłakał.

Więc płaczcie, Bracia mili, płaczcie płaczem wielkim; bo wielkiego godzien jest płaczu, kto, jak Xiąże Adam Czartoryski, był w miłości wielkim.

Z daru Bożego mamy myśl i serce. Myślą możem ogarnąć wszystkie chwile tych, których sercem płaczem; i pogonić za niemi aż do bram wieczności, i sameż one bramy przebić, i upaść tam w upracowaniu u nóg Jezusa, który rzekł do nas : « Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę. » (Mat : XI. 28.).

Myślą i sercem gonim ukochanych, co już do Ojców odeszli. Myśl i serce nam ich uobecnia. Myślą i sercem my obcujem z niemi. Myślą i sercem (bo gdzież myśl bystrzejsza i serce gorętsze, azaliż nie w Niebie?) : myślą i sercem niebiańscy bracia nasi z nami. Myślą i sercem my się w nich lubujem, żywiej i więcej, ach więcej, niźli za ich życia. I ten właśnie zbyt ciężki, a zawsze, przygniata nas wyrzut : Czemużeśmy ich za życia nie kochali więcej! Więc tem żywiej ich miłujemy, tem płaczemy rzewniej, tem skrzętniej przypominamy sobie każde ich wejrzenie słodkie, każde dobre słowo, każde ich dobrodziejstwo, każdą usługę, każde poświęcenie dla nas — a cóż dopiero gdy było dla wszystkich!

Takiej potrzebie serca nas wszystkich dzisiaj zadość czyniąc, ile niedołężność starczy, wspomnę przed wami

na zasługi największego z Polaków dni naszych, którego dziś z nami cała Polska płacze.

XIĄŻE ADAM CZARTORYSKI : oto treść mowy mojej, całej Polsce droga.

A więc, o Królowo Polski! ty mię wesprzeć raczysz.

I

Wielkie wypadki tworzą wielkich ludzi : mawiali to starzy. Wielcy ludzie tworzą wypadki wielkie : mawiają to młodzi. A prawda trwa nieporuszona : że wielkie wypadki Bóg zrządza, i że wielkich ludzi sam tylko Bóg stwarza, dając ich ludom, już to w miarę ich potrzeb i zasług, już to podług nieskończonego miłosierdzia swego : gdy grzesznym nawet ludom, ku ich poprawie, zsyła wielkich ludzi, ażeby pocieszył, pokrzepił, uzdrowił i dźwignął.

Ta prawda, w dziejach wszystkich ludów widna, najwidniejszą jest zaiste w dziejach ludu Bożego i w naszych; albowiem, z pomiędzy dziś żyjących ludów, myśmy, pomimo grzechów naszych, dla wierności w wierze, myśmy najbardziej lud Boży. I dzieje też nasze najbardziej są zbliżone do dziejów ludu Bożego; i wielcy ludzie nasi, nie do greckich lub rzymskich, lub jakichbądź innych, lecz do wielkich ludzi wybranego ludu najwięcej podobni. Jedno i drugie okaże

nam najjaśniej żywot Xiążęcia Adama Czartoryskiego, obejmujący cały wiek cierpiącej Polski, który słuszna jest nazwać WIEKIEM ADAMA CZARTORYSKIEGO; bo jak Daniela na cały wiek niewoli babilońskiej ludu żydowskiego, tak na cały wiek naszej niewoli, dla przechowania, ukrzepienia i podniesienia ducha Ojców naszych, wzbudził nam Bóg w miłosierdziu swojem tego z wielu miar Daniela naszego.

Jak starsi z ludu żydowskiego, w początkach niewoli babilońskiej, rzekli do Daniela, wonczas pacholęcia: *Pójdź i siądź w pośród nas, a ukaż nam: ponieważ ci Bóg dał cześć starości* (Dan: XIII. 50.); tak gdy naród nasz grzechami swemi ku upadkowi już się był pochylił, a ostatkami cnoty jeszcze się był krzepił, starsi z ludu, siedzący na ławicach czteroletniego przesławnego Sejmu, zawołali na dwódziestoletnie wonczas pacholę: « Pójdź a siądź w pośród nas, a ukaż nam: ponieważ Bóg cześć starości dał tobie młodzieńcze. » Któż to był ten sędziwy młodzian? Iście jak Daniel, « z nasienia królewskiego i pańskiego, w którym nie było żadnej zmazy, piękny urodą, i wyćwiczony we wszelkiej mądrości, ostrożny w umiejętności, i uczony w nauce » — Xiąże Adam Czartoryski.

Konstytucia Trzeciego Maja, na którą wpływał pracami i radą, której był czynnym w samym Sejmie świadkiem, którą ukochał jako wielkie narodowe dzieło, której ducha szerzył i do dni naszych przechował, była błogiem zaraniem politycznego jego żywota. A czy w młodzieństwie swojem za Ojczyznę walczył, świadczy pod wizerunkiem tu jego złożon miecz, i krzyż, na polu

bitew pod Kościuszką, przy Judyckim, walecznie zdobyty.

Pomimo onych cnotliwych i walecznych mężów, padł naród; bo cnotliwych i walecznych było już za mało.

Bez woli Bożej włos nie spadnie z głowy. O jakże bardziej bez woli Bożej naród nie upadnie! Ale w tej prawdzie jest i ona druga: że bez pomocy Bożej naród nie powstanie. Bóg jest który karze i zbawia, i ze złego nawet wyprowadza dobre.

Ku dobremu posłużył nam przez Boga i upadek nasz; iżeśmy się opatrzyli w złościach naszych, a w piersi się już nieco uderzyli. Ku dobremu nam posłużyły ucisk i niewola; iżeśmy się od resztek w narodzie naszym ucisków i niewoli ludu oduczyli. Ku dobremu nam posłużyły niesprawiedliwości, okrucieństwa i prześladowania, jakicheśmy doznali i wciąż doznajemy; bo cnota się przeciwnością wzmaga. Ku dobremu nakoniec posłużyła nam najboleśniejsza ze wszystkich boleści, opuszczenie od wszystkich, nawet od przyjaciół; bośmy się nauczyli, już się tylko od samego Boga pomocy spodziewać, który mocen jest ku nam wszystkich serca skłonić, nawet nieprzyjaciół naszych: co nam okazał na chwilę, posługując się ku temu dla nas Adamem Czartoryskim, jak się był dla Żydów posłużył Danielem.

Po ostatnim rozbiorze Polski, Xiąże Adam Czartoryski wzięty był na zakładnika na dwór moskiewski; jak był wzięty Daniel na chaldejski dwór. Jak Daniel z lwiego dołu; tak Xiąże Adam z dworu Katarzyny zdrowo jednak wyszedł. Jak Daniel jadał z królem, i

był we czci nad wszystkie przyjacioły jego; tak młody Xiąże Adam, uprowadzony w niewolę iście babilońską, bo petersburską, jadał z carem Alexandrem, i był we czci nad wszystkie przyjacioły jego. Jak Nabuchodonozor wyniósł wysoko Daniela, i uczynił go xiążęciem nad wszystkiemi krainami babilońskiemi, i przełożonym nad urzędnikami nad wszystkie mędrce babilońskie; tak Alexander zwierzył Czartoryskiemu na czas niejaki losy państwa swego. A w tem wszystkiem, jak Daniel Baltazarowi, tak Xiąże Czartoryski rzekł Moskwy carowi: « Dary twoje tobie niech będą, a upominki domu twego innemu daj: wszakże pismo przeczytam tobie królu, i wykład jego pokażę tobie (Dan: I. II. X. XII. XIV.). »

I wykładał mu wszystko co święte i sprawiedliwe. I słuchał go car młody. I zdawało się, że już Xiąże Czartoryski, cnotą i mądrością swoją, przy pomocy Bożej, Alexandra w Cyrusa przemienił. I odetchnęła była Polska w niewoli swojej, nadzieją wolności.

Siłą narodu duch jego. Kto ducha w narodzie wzmaga, ten w nim siłę wzmaga. W tej prawdzie stojąc, Xiąże Adam Czartoryski najdzielniej ku przyszłemu odrodzeniu wzniósł siły narodu. Widział on, że w wychowaniu młodego pokolenia jest narodu przyszłość. Przetoć jął się tej pracy sercem całem. I stał się przez nią całej Polsce ojcem; bo z wychowania jakie dał młodzieży w wielkiej części Polski, wionął na całą Polskę duch Polski, i wzniósł się do potęgi na jakiej dziś stoi.

Daniel prosił u króla, i przełożył nad sprawami krainy babilońskiej, gdzie byli Żydowie, Ananiasza, Mizaela i Azariasza. Xiąże prosił u cara, i przełożył nad

sprawami przyszłości Polski, czasu jej niewoli, Czackiego, Śniadeckich i Lelewela. Jemu więc należy od nas wdzięczność i za to wszystko, czego ci wielcy pracownicy w Polsce dokonali. I wszystkie co najcudniejsze kwiaty i owoce poetów i pisarzy polskich, od czasu jej ostatniego rozbioru aż do naszych czasów, wszystko co w Polsce żywego, zdrowego i nieśmiertelność jej zapowiadającego, wszystko to spełna mamy z ręki tego ogrodnika Polski, którym był przez ćwierć wieku wyłącznie, a nie przestał nim być przez resztę wiekowego żywota swego, Xiąże Adam Czartoryski. — Więc myśmy wszyscy dziećmi jego i uczniami jego.

I to jeszcze przydam, że Nabuchodonozor uczcił był Boga Danielowego, i zakazał by nikt się nie śmiał jego czci sprzeciwiać. I car Alexander, za wpływem Xięcia Czartoryskiego, pierwszy z carów Moskiewskich, uznał Boga prawdziwego — i Kościół prawdziwy nie doznawał u nas prześladowania, dopóki Xiąże Czartoryski, ten Anioł-stróż Polski, stał przy Alexandrze.

Oto zarys wierny pierwszej epoki Xięcia Czartoryskiego. — Przejdźmy już do drugiej.

II

Gdy tak Xiąże Czartoryski, wpływem swym i pracą i niemałym kosztem, rzucał w ziemię polską ziarno odżycia; wojownicy polscy po za ziemią polską Ojczyzny szukali. Orłowie polscy z orłami francuzkiemi obleciawszy krwawo świat cały, na swą w zwycięzkim locie zawitały ziemię. I znowu krew polska polskie odżywiła niwy. Długim był trud wojenny, wielkiemi ofiary: a owoc z nich mały, i tylko chwilowy; snać dla tego, że nie sama wydała go Polska. Cieszył się i tym wszakże owocem Xiąże Czartoryski; a bolał, że w onych wojnach, co nam zdobyły część Polski pod mianem Xięstwa Warszawskiego, zmuszony sumieniem stanąć na uboczu, z ojcem swym i z bratem udziału mieć nie mógł.

Lecz gdy z upadkiem Napoleona upadła znów Polska, wtedy nasz Daniel, w odkupionym przez nas a niewdzięcznym Wiedniu, wszystkie mocarze ziemi przed sąd Sprawy Polskiej śmiele był powołał. I sumienia zaborców naszych, i nieczułych na ich zbrodnię świadków, tak zaniepokoił, że zwrócili Polsce przynajmniej imię i część mienia: na resztę długu cierpliwości prosząc.

Upadła Polska Napoleońska, wraz z Napoleonem; bo się opierała nie na Bogu, ale na człowieku, a jeszcze na takim, co targnąwszy się na Namiestnika Bożego, błogosławieństwo Boże odmiótł był daleko.

I Polska Alexandrowska upadać poczęła, gdy ten car moskiewski przeniewierzył się własnemu słowu i przysięgom swoim. Wtedy Xiąże Czartoryski, zawiedziony na człowieku, oparł się na Bogu; i w Imię Boże walcząc złą wiarę cara Alexandra, śmiele Polski bronił.

Ustąpiwszy na zawsze z pałaców bezbożnych, Xiąże Czartoryski wstąpił w dóm swój zbożny, w przesławnych Puławach. Tam, w prywatnem życiu, publiczne jął Polsce oddawać usługi, już to wzorem cnoty najwidniejszego w Polsce domu; już to zachętą i opieką jaką dawał uczonym i naukom w Polsce, sam w niej najuczeńszy; już to wychowywaniem pilnem młodzieży licznej xiążęcym swym kosztem; już to otworzeniem dla wszystkich domu swego i bogatych w nim narodowych pamiątek i zbiorów, bibliotek i skarbców. Więc przeto, kto mógł, z bijącem sercem spieszył w pielgrzymkę do tego w on czas ogniska narodu, i wracał z wesołem od nadziei w przyszłość Polski sercem.

Kiedy tak Xiąże Czartoryski roztaczał z Puław na całą Polskę blask i światłość Polski; od tej światłości po całej Polsce ogień się tajemny niecił i rozżarzał: i wrzała nim cała młodzież polska, niecierpliwie, już do boju drząca. Wojsko Polskie już było gotowe. Duch rozpierał piersi, a w ognistych słowach z nich się wyrywając, obudził czujność półśpiących tygrysów. I oto wnet więzienia pełne; a więźniowie stanu, w przecią-

głych mękach śledztwa moskiewskiego, czekali sądu Polskiego Senatu.

Spieszy na ten Sąd najwyższy, Xiąże Czartoryski, Sędzia Wojewoda. I stał się duszą i słowem tego wiekopomnego Sądu, co za jego idąc głosem, jednomyślnie uniewinnił wszystkich, świadcząc uroczyście przed Bogiem i ludźmi : że Polak winien być Polakiem, i że ma prawo na Polskę pracować. A jako Daniel po wyzwoleniu niewinnej Suzanny, tak Xiąże Czartoryski po wyzwoleniu niewinnych oblubieńców Polski, od onego dnia, i na potem, stał się w oczach ludu wielkim : *Factus est magnus in conspectu populi, a die illa, et deinceps.*

Gdy, używając praw swoich, Polska już powstała, poparł Xiąże Czartoryski wojnę narodową osobą i wpływem, oddał Ojczyźnie wszystko i poświęcił wszystko.

Bracia moi! Wyście także Ojczyźnie poświęcili wszystko. I w tem macie podobną z Xięciem Czartoryskim zasługę przed narodem, śmiem dodać, przed Bogiem; bo myślę, żeście ofiarę waszę dla podobania się Bogu szczerze uczynili. Wszakże żaden z nas w cnocie poświęcenia z Xiążęciem Czartoryskim porównać się nie śmie. Albowiem wszyscy wiemy, jak dobra ziemskie ciężko obciążają, i z jakim bolem od poświęcenia wstrzymują. Iluż to, cnotliwych zkąd inąd ludzi, z powodu ciężaru dóbr ziemskich, który ich przygniata, leniwi są w służbie Ojczyzny, nawet wiecznej, a cóż dopiero doczesnej. Świadkiem on młodzieniec Ewangielii Świętej, co chociaż był cnotliwy, dla tego tylko za Chrystusem nie poszedł, że miał majętności wiele.

A oto Xiąże Adam Czartoryski, co miał majętności nie tylko wielkie, ale największe, rzucił je dla Chrystusa, rzucając w duchu wiary wesoło dla Polski. I dla tego śmiem głosić, i nędznikiem byłbym gdybym nie śmiał głosić, że w narodzie naszym Xiąże Adam Czartoryski, za cnotę poświęcenia, najwyższą mieć powinien, a więc i mieć będzie chwałę: bo naród Polski jest sprawiedliwy, szlachetny i wdzięczny.

Wiecie, że imię Xięcia Adama, więcej niźli jakie bądź inne, całą Polskę do broni porwało. Wiecie, że mu przed wszystkimi, dla jego cnót i zasług i znaczenia u swoich i obcych, tudzież dla mądrości wielkiej, należało nie tylko pierwsze w narodzie miejsce, które miał, gdziekolwiek stał: ale mu się ze wszech miar, dla dobra narodu, należała najwyższa a samodzielna, przynajmniej na czas wojny, nad narodem władza. Nie wziął jej sam, bo był za pokorny. Nie dano mu jej, bo między tymi, co byli rozdawcami władzy, mieliśmy za pysznych.

Xiąże Czartoryski, aczkolwiek Prezes Rządu Narodowego, nie miał pełnej w narodzie powstającym władzy. Więc koniec wojny, której świetność winniśmy niezrównanej waleczności żołnierzy i bohaterstwu dzielnych wodzów naszych, zwłaszcza Skrzyneckiego : koniec tej wojny, tak niespodziewany i tak nieszczęśliwy, nie może ciężyć zgoła na Xięciu Czartoryskim ; bo skoro nieobacznie odjęto Skrzyneckiemu władzę nad wojskiem, odpadła wnet od Rządu Narodowego władza nad narodem.

Nikogo nie obwiniam : lecz o to mi idzie, by cień nawet winy, z najdostojniejszej i najczystszej w narodzie

osoby, raz na zawsze spędzić. A uniżam czoła przed Bogiem, w którego ręku losy wojen i losy narodów, i przed którym na twarz upadając, słuszna nam z głębi serca zawołać z Psalmistą: *Bonum nobis, quia humiliasti nos.* Dobrać nam, o Panie! żeś nas upokorzył!

A jako dobra — zaraz obaczymy.

III

Xiąże Czartoryski, co jeden z pierwszych na cały naród zawołał: do broni! jeden z ostatnich broń złożył. Źle mówię, że złożył. Bośmy, dzięki Bogu, broni nie złożyli. Wygnanie nasze zmieniło broń, nie skończyło wojny. Owszem ją wzmocniło potęgą cierpienia. Bo cierpienie podnosi, oczyszcza, uświęca, nie umarza nigdy, owszem zmartwychwskrzesza.

Na tem nowem polu Xiąże Czartoryski był także między nami niewątpliwie pierwszym, i ze wszech miar pierwszym. A tem jeszcze przewyższył tu cierpienia nasze, że przez czas niemały i od swoich cierpiał. A jak cierpliwie cierpiał, i z jaką miłością — jam na to patrzył, i wyście widzieli.

Tu się zaczyna ostatni okres wiekowego żywota Xiążęcia Adama Czartoryskiego — okres najświetniejszy; bo przy naczelnym wieńcu obywatelstwa, dostała mu się też naczelna palma długiego, trzydziestoletniego męczeństwa, którem jest wygnanie.

Wygnaniec, jakim był Xiąże Czartoryski, to był męczennik noszący w sercu swojem ból bolów, męczeństwo narodu. Jeżeli serce każdego z nas, jakże bardziej serce jego, bo większe, rozdzierał brzęk kajdan, i jęk porywanych dziatek, i płacz płaczów, płacz nad niemi matek, i znieważanie Świątyń Pańskich, i tratowanie pamiątek narodowych, i ćwiertowanie żywcem, żywego, owszem coraz żywszego w mękach swych narodu.

Skargi nieść do Boga i do ludzi. Oto posłannictwo nasze, które naczelnie między nami spełniał Xiąże Czartoryski. Mąż poważny, słodkiego a smętnego oblicza, wejrzenia łzy wołającego, słowa spokojem nad wszelki wyraz wymownego, stanął w imieniu Polski, na czele wygnanców, przed światem. Świat mu się pokłonił, a w nim Polsce całej — i pozdrowił ją słowem: « Polsko! Nie zginęłaś!!! »

Ukrzepion tem słowem, ale przedewszystkiem mocen nadzieją w Bogu, a ufnością w narodzie, do Boga słał modły, do narodu rady, a do ludów i do rządów skargi o łamanie ciągłe nad narodem naszym praw Boskich i ludzkich. I wygrał sprawę naszę przed ludźmi: a co większa, i jedynie wielka, wygrał ją przed Bogiem.

Ale nim do obejrzenia tej wygranej przyjdziem, obaczmy się, czem był Xiąże Czartoryski między wygnańcami.

Zali nie Tobiaszem i nie Samuelem?

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA

Jak Tobiasz, Xiąże Czartoryski wszelakiem staraniem o was, bracię miłą, i o dziatki wasze, na każdy dzień myślą, sercem i pomocą obchodził wszystek naród swój, i cieszył je, i udzielał każdemu ile mógł, i więcej, z okruszyn pozostałych po majętności swojej całkiem zagrabionej. Łaknące żywił, i nagim odzienie dawał, a umarłym i zabitym pogrzeb z pilnością sprawował. (Tob: I, 19, 20.).

Te słowa o Tobiaszu, żywcem do Xięcia Czartoryskiego na wygnaniu wziąłem, i nic z nich do ujęcia nie mam. Owszem znaczenie ich rozszerzyć tu trzeba. Łaknące żywił chlebem, nie tylko ciała, ale też i ducha; nagie przyodziewał nie tylko suknią, ale też i zbroją przeciw wszelkiemu zwątpieniu, zbroją wytrwałości. I cieszył słodkością słów swoich; a krzepił podnietą do nauk i do użytecznej pracy, każdemu do tego obojga pilnie pomagając. Ztąd szkoły, biblioteki, stowarzyszenia naukowe i dobroczynne, i domy dla weteranów naszych i dziatek wygnańców. Ztąd prace historyczne, statystyczne i wojskowe, wielce pożyteczne, a częstokroć świetne. Ztąd i służba Boża na wygnaniu ciągle się wzmagała. Ztąd piecza nie tylko o żywych lecz i o umarłych, aby nie byli beze czci. Ztąd i z zabitych wykwitało życie. Ztąd łączność coraz większa i spojność między częściami rozszarpanej Polski, i to słowo, przez Xięcia Czartoryskiego uroczyście puszczone na kraj: iż zdrajcą kraju i znieważycielem samegoż Boga byłby ten, któryby Litwę, Polskę i Ruś, dziełem Bożem w jednę Polskę zlane, chciał kiedykolwiek, czemkolwiek rozrywać. I zdało się nam, że w osobie Xięcia Czartoryskiego,

matka nasza Polska, na wygnaniu z nami, błogosławiące i opiekuńcze ręce nad nami wciąż wznosi.

Jałmużna Czartoryskiego, jak jałmużna Tobiaszowa, wstąpiła przed oblicznośc Bożą, i oczom jego odsłoniła Polskę — iż nim przeszedł do Boga, oglądał ją ze świętej góry pobożności swojej, dźwigającą się z łoża męczeństwa o własnych swych siłach, pod tchnieniem nie już ludzkiem, lecz samegoż Boga.

« Sprawy Boskie objawiać i wyznawać, poczciwa rzecz jest: » rzekł Anioł do Tobiasza. (Tob: XII. 7.). Przetoć wam objawię, wyznawając Bogu, tajemnicę tych rzeczy, co się dziś w Polsce naszej dzieją.

Wszystko cośmy czynili dotąd dla wskrzeszenia Polski, przyczyniało zapewne chluby przed ludźmi, lecz daremnem było. Bośmy nie z Bogiem, jak należało, sobie poczynali. Powstanie za powstaniem, jak wały morskie, wznosiły się po nad poziom morza łez i krwi, i zapadały coraz głębiej w przepaścistość jakoby grobową, grobową dla nadziei naszych, a często nawet dla wiary. Odwołuję się do tych, co to pamiętają, azali tak nie było dotąd. Azali ci, co na obronę Ojczyzny od nas się do Polski rwali, nie wnosili do niej tego co ją zabijało, rozpusty i niewiary, tych dwóch jędz piekielnych, co z sobą zawsze w parze pędzą. Odwołuję się do was wszystkich, azali wygnańcy polscy w znacznej części nie nadwątlili swej wiary, i nie przyćmili w obyczajach swoich onej czystości anielskiej, co obrońcom czystej sprawy nad wszystko przystoi?

Dla tego to, Bracia mili, wszystkie zrywania się nasze do broni były bezskuteczne. Podobniśmy byli onym

Izraelitom, co niecierpliwi na puszczy, albo obcych bogów ku ratunkowi szukali, albo w dzielności a sztuce własnej ufność położywszy, wbrew rozkazowi Bożemu, na nieprzyjaciół swoich nie w czas uderzali, i pobici byli.

Taki był koniec wszystkich, przez kogobądź między nami podjętych, wypraw i niewczesnych bojów. A tak zużywając marnie siły i dzielność narodu, dziczeliśmy w polityce naszej, albo dziecinieli. I aż do tego stopnia to było już przyszło, że, niepomni treści dziejów naszych, zapominaliśmy o czci i miłości należnej Ojcu powszechnemu, Głowie Kościoła, któregośmy dziećmi, i szemraliśmy nie raz przeciw niemu, jak Izraelici przeciw Mojżeszowi, iż im nie posłuszny. A jeżeli, dla ostatków wiary naszej, nie powstawaliśmy przeciw niemu głośno; dla osłabienia tejże wiary, za jego osobą i prawem, i za krzywdą jego podobną do naszej, nie śmieliśmy ozwać się przed światem, by nie postradać zgubnej, zdradnej, wątpliwej i płonnej przyjaźni nieprzyjaciół jego.

Oto był ostatni stan schorzałych umysłów, bo nie powiem serc polskich, nie tylko na wygnaniu, ale i w Ojczyźnie. Lecz dzięki Bogu, że na serce patrzy, które w Polakach zawsze jest prawe i mężne, a gdy trzeba tkliwe.

Był między nami mąż, co wszystkie serca polskie w sercu swojem nosił. Tym mężem był ten, którego każdy Polak nosi dziś w swem sercu. Był mąż prawy, mężny, tkliwy, co w imieniu Polski użalił się, jak należało, doli Ojca Świętego, i przy wyrazach czci i przywiązania ku osobie jego, wspomniał na to, jak Polska

stawała zawsze w obronie Kościoła, i jak Kościół szwankuje na tem, że już Polski nie masz. Więc też go prosił, by jej błogosławił, na blizkie zmartwychpowstanie.

Tym mężem był Xiąże Adam Czartoryski, zawsze wielki, w tym czynie największy.

I błogosławił Ojciec Święty jemu i rodzinie jego, i tym wszystkim dla których błogosławieństwa prosił, to jest Polsce całej.

A jako, po dniach suszy i upałów wielkich, spadający deszcz na ziemię wyprowadza z obumarłego w niej ziarna żywe zaronienie, zwiastujące plon wielki i żniwo okwite; tak błogosławieństwo Ojca Świętego, obfitą rosę z Nieba na oschłe serca polskie sprowadziwszy, ożywiło w nich ziarno wiary, i poczęło zeń wyprowadzać owoc, co zadziwił świat, a Polskę całą dziwnie uweselił. I spokojny o jej przyszłość, ten co to wielkie błogosławieństwo na Polskę przywołał, w dziękowaniu Bogu, iż ujrzał jutrzenkę jasnego dnia Polski, jak święty starzec Symeon, Xiąże Adam Czartoryski umierał szczęśliwy.

A umierając, służbę swą Ojczyźnie zlał na syny swoje, mówiąc im : Miłujcie naród wasz, i służcie mu w Panu, wytrwale a zgodnie, aż do śmierci, bez prywaty, lecz z czystej chęci służenia Ojczyźnie. A Bóg wam błogosławić będzie, i ja błogosławię — I położył na synach ręce swe stygnące — a potem wzniósłszy je raz jeszcze za Polską do Boga, mocny Bogiem sakramentalnym, Bogu ducha oddał.

Gdy Tobiasz umierał, prorokował proroctwem które i nam służy, prorokował mówiąc : » Blizko będzie zginienie Niniwie : bo nie upadło słowo Pańskie. A bracia

którzy są rozproszeni z ziemi Izraelskiej, wrócą się do niej. I wszystka pusta ziemia jej napełni się : a dom Boży, który w niej spalono, zasię zbudowany będzie : i tam się wrócą wszyscy którzy się Boga boją. I opuszczą pogani bałwany swoje, i przyjdą do Jeruzalem : i będą w niem mieszkać. I będą się w niem weselić wszyscy królowie ziemi, kłaniając się królowi Izraelskiemu (Tob : XIV.). »

Co Tobiasz o Jeruzalem, to nasz Tobiasz, Xiąże Czartoryski, o Polsce rozumiał : Że upadną Niniwy, że wrócim do Polski bojącej się Boga, że odżyje w Polsce chwała Kościoła, że przez Polskę nawrócą się do Chrystusa, nie tylko Żydzi i odszczepieńcy, ale też i Turcy, i że Polska miłością przyciągnie k'sobie spółplemiona wszystkie.

Oto ostatnie myśli, uczucia i słowa Xięcia Czartoryskiego. Z temi nas żegnał, z temi stanął przed Bogiem, pod opieką Królowy Polski, i pokrewnego sobie Świętego Kazimierza, Królewicza Polski.

Idąc na Sąd Boży Xiąże Czartoryski, zda się, że do nas, że do narodu całego, mówi z Samuelem : « Jam się zstarzał i osiwiałem : lecz synowie moi są z wami. A tak którym obcował przed wami od młodzieństwa mego, aż do dnia tego, otom tu jest. Mówcie o mnie przed Panem, jeźlim wziął czyjego wołu albo osła, jeźlim spotwarzył kogo, jeźlim z ręki czyjej wziął dar. I rzekli : Nie potwarzałeś nas, aniś ucisnął, aniś wziął z ręki czyjej żadnej rzeczy. I rzekł do nich : Świadek jest Pan na Was, żeście nic nie należli w ręce mojej. I odrzekli : Świadek. (I. Król. XII. 2-5.). »

O podobne świadectwo przed Bogiem dla Xiążęcia Adama Czartoryskiego, ja, sługa Boży, do całej Polski dziś wołam. —I odpowiada mi cała Polska — płaczem.

Jak Izrael wszystek Samuela, tak Polska dziś Czartoryskiego, wszystka Polska płacze, jako najdostojniejszego Patriarchę swego, co był jej sędzią, nauczycielem, piastunem, karmicielem, ojcem i zarazem sługą; co był jej rzecznikiem przed ludźmi i przed Namiestnikiem Bożym, a dziś ufam że jest nim i przed Królową Polski, i przed samym Bogiem.

Podobnym płaczem i żałobą, w wiekach żywej wiary, lud wygłaszał wielkich dobroczyńców swoich od Boga mu danych. Podobnież i my uczyńmy — i tego największego z dzisiejszych Polaków, o którym jak o Mojżeszu i to rzec można, że był najcichszy i najpokorniejszy, my dla pociechy narodu i dla zbudowania pokoleń, gdy dotrwał aż do końca, nazwijmy go wielkim. A jako błyszczy w dziejach naszych WIELKI JAN ZAMOYSKI, niech tak jaśnieje odtąd CZARTORYSKI WIELKI! *Factus est magnus in conspectu populi, a die illa, et deinceps :* Stał się on zaprawdę wielkim w oczach ludu, od onego dnia i na potem.

Bracia moi! Naród się podnosi, gdy swych wielkich głosi, na chwałę Bogu w Trójcy jedynemu.

AMEN.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA
259387